

## **Bandyta żołnierzem i autorytetem**

Będzie nam się w Polsce coraz trudniej rozmawiało czy raczej komunikowało mimo wspólnego języka, kultury, pozytywnego faktu, że Polska jest dziś jednym z niewielu w Europie krajów jednolitych etnicznie i wyznaniowo. Zapaść semantyczna i aksjologiczna pogłębia się. Słowa, zdania, całe zwroty nabierają zupełnie nowego znaczenia, a ich aksjologiczna wartość, pozwalająca odróżnić dobro od zła, ulega deformacji i erozji. Zakłócona zostaje noetyka, intelektualna, intuicyjna czy nawet uczuciowa możliwość poznawania i doświadczania rzeczywistości. W kod językowy wkracza logomachia, brutalna walka za pomocą słów, pojęć, znaczeń w celu zniszczenia przeciwnika. W ten sposób na tradycyjne różnice w postrzeganiu świata, jakie zawsze miały miejsce między starym a młodym pokoleniem, między doświadczeniem i zachowawczością jednych a naiwną ufnością i odwagą drugich, nakładają się nowe klisze uniemożliwiające zrozumienie rzeczywistości, a tym samym racjonalny dialog i porozumienie. Źródłem generującym i przekazującym te patologie są dominujące media, ich wciąż rosnąca rola nowych „przewodników duchowych”.

Jeszcze nie udało nam się „odkręcić” kłamstw 44 lat panowania komuny, a już nowe nabierają patyny. Kiedy słucha się na przykład dyskusji młodych, kilkunastoletnich ludzi na temat II Rzeczypospolitej, można się niekiedy przerazić, jak wiele komunistycznych stereotypów myślowych przetrwało do dziś. Opis zachowań obiegowo uznawanych za bezsensowne ilustrowany jest

słowami o „porywaniu się z szablą na czołgi”. A skąd on się wzięło? Najpierw z niemieckich przedwojennych kronik filmowych, które pokazywały polską kawalerię szarżującą na czołgi, by ośmieszyć i osłabić znaczenie tej groźnej w warunkach wojennych formacji wojskowej. Potem obraz ten usłużnie podchwycił reżyser Andrzej Wajda w filmie „Lotna” i tak już zostało. Nie porywamy się już „z motyką na słońce”, ale z szablą na niemieckie czołgi. Widok polskiego kawalerzysty tnącego szablą lufę niemieckiego czołgu przetrwał w świadomości trzech pokoleń Polaków aż 70 lat. Jakie to poniżające dla „Żołnierzy Września” 1939 roku, którzy sami już się nie obronili przed kłamstwem.

A kto wymyślił określenie „Kampania wrześniowa”, która nie była żadną kampanią, tylko aktem agresji militarnej Niemiec na Polskę w 1939 roku, albo inaczej „wojnę obronną”, do jakiej została zmuszona Polska przez niemiecką agresję. Pewnie ten sam typ germanofila, który w zagranicznych mediach nazywa niemieckie obozy koncentracyjne polskimi, udając, że przymiotnik „polskie” oznacza jedynie położenie geograficzne. PRL nic z tym kłamstwem nie robiła przez lata. III RP dopiero niedawno zaczęła reagować, ale mleko już się wylało. Ofiara przemieniła się najpierw w biernego świadka, aby stać się w końcu sprawcą.

„Żołnierz” od lat znaczył tyle co osoba wojskowa, zmilitaryzowana, zatrudniona w armii, walcząca na froncie, broniąca ojczyzny, a więc ktoś konieczny dla państwa, narodu,

społeczeństwa. Dziś słyszymy, że szef mafii wołomińskiej czy pruszkowskiej, jakiś typ o pseudonimie „Nikoś” miał na swoich usługach żołnierzy, nie bandytów, gangsterów, ale żołnierzy. Dlaczego tylko w Polsce doszło do tak drastycznej semantycznej zmiany, a nie w Niemczech czy we Włoszech? Bo polską armię i jej żołnierzy można w ten sposób bezkarne ośmieszyć, pozbawić honoru i należnego im znaczenia dla obronności, bezpieczeństwa kraju. Żołnierz w polskich mediach to bandyta.

Tolerancja, łacińskie słowo „tolerantia”, znaczyło przez wieki tyle co „znoszenie”, a nawet „cierpliwe znoszenie”, czyli tolerowanie ludzi, zwyczajów, zachowań. Tolerowanie, ale nie akceptowanie, a więc nie uznawanie za coś normalnego, gdy normalnym to coś nie jest, za coś oczywistego, gdy oczywistym być nie może oraz za coś dobrego, gdy jest złem.

Neobolszewizm szerzący się dziś pod nazwą gender, za pomocą którego chce się ponownie „ruszyć z posad bryłę świata”, wymusza afirmację dla zachowań uznanych od tysiącleci za niemoralne, a nawet wrogie ludzkości (kazirodztwo). Afirmacja ma się zawierać w słowie tolerancja i zupełnie nie tolerując pierwotnego znaczenia tego pojęcia, arbitralnie rozszerza się jego znaczenie, zawłaszczając język i jego składowe: semantykę, semiotykę, logikę.

I na koniec ulubione sformułowania polskich dziennikarzy. Już wkrótce, w kolejną rocznicę stanu wojennego, będą one często gościły w mętnych mediach. Jaruzelski to nie **sprawca** stanu wojennego, sowiecki generał w polskim mundurze **winny**

nielegalnego wprowadzenia stanu wojennego, to nie dyktator  
odpowiedzialny za ofiary stanu wojennego, ale... autor lub  
twórca stanu wojennego. Jak widać, tu bandyta staje się  
prawdziwym żołnierzem, więcej, intelektualistą, a nawet i  
autorytetem, jak na przykład wielki reżyser.

**Wojciech Reszczyński**

429Nasza Polska 02.12.14